

Być kapłanem - to być drugim Chrystusem - to uobecnić Jego obecność pośród ludzi. Kiedy św. Ojciec Pio w swej wątpliwości pytał Jezusa, aby On mu powiedział, czy jest dobrym kapłanem - otrzymał odpowiedź nie budzącą żadnej wątpliwości - otrzymał stygmaty. To był znak, że św. Ojciec Pio był kapłanem świętym.

Świętych kapłanów jest bardzo, bardzo wielu, chociaż nie zawsze naznaczonych stygmatami, ale odznaczających się różnorodnymi cnotami. Ale też są kapłani, którzy w swej słabości ulegli pokusom szatana i albo porzucili służbę Bogu, albo pozostając w niej sięgają zgorzenie. Ich powierzam Waszej trosce, ich powierzam trosce każdej siostry naszej rodziny zakonnej. Bo od świętości kapłanów bardzo wiele zależy świętość Kościoła.

Pragnę dziś razem z Wami przyrzeć się sylwetce bł. Jerzego Matulewicza jako kapłana - świętego kapłana. Niech on będzie dla nas wzorem kapłaństwa, kiedy usłyszemy czasem o niechwalebnych postawach kapłanów. Także przez jego wstawiennictwo polecajmy Bogu wszystkich kapłanów, gdyż jest On wzorem kapłana według Serca Bożego.

Ks. Jan Sobczyk wspomina, że bł. Jerzy „*odprawił mszę św. z wielkim skupieniem i pobożnością. Podobnie gdy mówił do kapłanów lub studentów, czuło się ogień, co musiał gorzeć w nim, skoro i nas zapalał*”. A ks. Zenon Kalinowski tak pisał o nim: „*Doskonałością jego życia kapłańskiego i miarą jego wyrobienia duchowego i społecznego był stosunek człowieka do człowieka oparty na prawdziwej, niezakłamanej miłości bliźniego. Coś z niego promieniowało, emanowało i do niego pociągało. Jego prostota i życzliwa postawa budziła szacunek i zachęcała do radosnego przyjmowania treści, które przekazywał. Budował nas swoją pobożnością*”.

Bardzo trudno jest być kapłanem pośród tarć politycznych lub walki o władzę za cenę kłamstwa. Wtedy kapłan musi mówić prawdę, musi zabrać głos w sprawach społecznych - i wtedy posądzany jest o wtrącanie się do polityki. I trudno też niektórym nie politykować wtedy - jeżeli zapomną kim są w swej wielkiej godności. Bł. Jerzy żył właśnie w takich czasach, pośród Polaków i Litwinów, pośród katolików i prawosławnych. Jako kapłan a zwłaszcza jako biskup doświadczał słabości kapłanów, którzy nie potrafili nabrać dystansu do polityki. Sam modlił się za nich i napominał mówiąc: „*Polityka to nie nasza rzecz. Nasze zadanie inne. Kapłan wtedy będzie największym patriotą i najwięcej dla kraju zrobi, gdy będzie dobrym i świętym kapłanem, bo wtedy pracuje nad umocnieniem podstaw bytu każdego narodu*”

Kiedy pomimo apolitycznej postawy bł. Jerzego Litwini posądzali go o trzymanie z Polakami, a Polacy, że jest sprzymierzeńcem Litwinów, ks. Jan Sobczyk wspomina i podziwia spokój i *brak jakichkolwiek wrogich uczuć w stosunku do przeciwników wówczas. Mimo rozmaitych sądów bł. Jerzy szedł dalej po raz obranej drodze*”. P. Marian Zdziechowski wspomina te czasy jak powszechnie uważano bp. Matulewicza za posłuszne narzędzie polityki polskiej i jak bł. Jerzy mówił: „*Cóżem winien, żem przyszedł na świat z tym grzechem pierwotnym, jakim jest moje pochodzenie litewskie..., ale ja naprawdę jestem dla Polaków Polakiem, dla Litwinów Litwinem - staram się być wszystkim dla wszystkich*”.

P. Marian pisze, że: „*czuł w nim i czcił kapłana, całą duszą powołaniu swemu i obowiązkom z niego płynącym oddanego. Dalej wspomina: pociągnął mnie czarem głębokiej dobroci, sładocy, wyrozumiałości i obok tego siłą, jasnością myśli, szeroko, rozumnie ujmującą zadania Kościoła w społeczeństwie*”.

Ojciec Woroniecki pisze podobnie: „*Zawsze podziwiałem jego głęboki, bijący ze spojrzenia spokój ducha, który z całej jego osobowości niezwykle się odzwierciedlał. Był człowiekiem niezwykle w sobie zharmonizowanym, zdobyła go mądrość życiowa, serdeczna dla wszystkich miłość, dobroć i życzliwość. Dawało się odczuć, że jego dusza była nierozdzielnie zjednoczona z Chrystusem. Wszystko mierzył miarą Chrystusową i siłą do walki życiowej szukał u Jego stóp. Nie oskarżał swoich nieprzyjaciół*”.

Był życzliwy dla przeciwników, nie okazywał wobec nich swej wyższości czy dezaprobaty. Eugeniusz Jarra zauważył, że „*właściwości te nie płynęły bynajmniej z mięk-*

*kości charakteru i towarzyskiej kurtuazji, wygodnictwa, oportunisty. Na złe reago-
wał stanowczo, bezkompromisowo, nieubłaganie: potępiał je słowem, spojrzeniem,
całym obliczem, gestem. Gdy mówił o czymś niskim i niegodnym, gdy ogarniało go
oburzenie, na pogodnym zazwyczaj obliczu pojawiały się chmury, a dobre, urzekają-
ce oczy, umiały miotać płomienie. Nie były to jednak oznaki gniewu, czy nienawiści,
lecz wzruszenia, odczuwanej przykrości; była to żywa, odruchowa reakcja dobra wo-
bec zła. /.../ Wspomina: **Zawdzięczam mu, że w przelotowym dla każdego człowieka
wieku, wśród wielu zgorzeń, dał mi swoją prostą mądrością i kryształowym charak-
terem, własnym przykładem żywy i trwały wzór na wyboistą drogę życia**".*

Jeszcze dwie migawki z życia bł. Jerzego, które potwierdzają jego wierność godno-
ści kapłańskiej - miłości Chrystusowej do wszystkich.

Anna Tenter wspomina spotkanie z bł. Jerzym jako wyznawczyni protestantyzmu -
luteranka. Podczas rozmowy wyliczała zarzuty i swe uprzedzenia do Kościoła katolickiego i
z zapalem broniła swoich przekonań. Po czym spodziewała się podobnej odpowiedzi, ale ku
jej wielkiemu zdziwieniu, ks. Jerzy „*stuchał i milczał. Kiedy skończyła zaczęł z całym
spokojem i łagodnością tłumaczyć jeden zarzut po drugim w świetle nauki Kościoła i
wykładał prawdy wiary. P. Anna pisze: „Moje uprzedzenia zniknęły /.../, po dwugo-
dzinnej rozmowie zostałam całkowicie przekonana. Przed skończeniem rozmowy po-
wiedziała mu, że chcę zostać katoliczką. Po dwutygodniowym przygotowaniu zrobi-
łam wyznanie wiary w Warszawie*".

My czasami jesteśmy świadkami potępiania poglądów innych i być może sami ule-
gamy takiej pokusie - tymczasem to nie potępienie zmienia człowieka, ale miłość i troska o
jego zbawienie.

Druga migawka dotyczy jego posługi jako kapelana w zgromadzeniu żeńskim, po-
święcającym się przyjmowaniu na poprawę ofiar nierządu. Pewnego dnia ojciec Jerzy
został wezwany przez siostry do pomocy do jednej z wychowanek, która po pewnym
okresie wstrzeźliwości życia w zakładzie, dostała napadu szatu. /.../ Przemówienie
ks. Matulewicza doprowadziło dziewczynę do równowagi. Eugeniusz Jarra komentując
to zdarzenie pisze tak: „**Wydaje mi się dziś, że musiał wtedy działać promieniowa-
niem własnej nieskazitelnej, doskonałej czystości**".

Bł. Jerzy nieustannie nas uczy, że jedynie szacunek dla drugiego człowieka, prawda
połączona z miłością i własna doskonałość - przyczyniają się do przemiany serca człowieka.
Te zaś cechy są możliwe w nas jedynie wtedy, gdy nie szukamy siebie i zaspokojenia wła-
snych ambicji, tylko Jezusa Chrystusa w autentycznej modlitwie, która jest ADORACJĄ Je-
go bezgranicznej miłości i PRZYJMOWANIEM jego nieskończonej łaski - jest TRWANIEM w
jego obecności, cokolwiek robimy i gdziekolwiek jesteśmy. Niech świadectwo jego życia
będzie dla nas inspiracją zarówno do modlitwy za kapłanów jak i do życia w pełni chrześci-
jańskiego.